

## Cholerzyn

# Ściana



**Przed laty dobra sztuka drogowa nakazywała obsadzać szlaki komunikacyjne szpalerami drzew. Dziś tych swoistych alei jest coraz mniej, coraz szybciej przechodzą do kategorii wspomnień.**

Uzasadnienia bywały różne: mówiło się o zapewnieniu podróżującym (niekoniecznie w zamkniętych pojazdach - częściej przecież w odkrytych wozach, bryczkach czy samochodach) osłony od wiatru i deszczu; o stworzeniu naturalnej zapory dla gnanego po równinach śniegu, który dzięki temu tworzył zasy przed pniami, pozostawiając szosę przejezdną; o zapewnieniu na czas wojny dyskrekcji translokowania jednostek bojowych. Na koniec - choć bynajmniej nie jako najmniej ważny - podawano powód natury estetycznej: takie wstęgi zieleni pięknie urozmaicały pejzaż, zwłaszcza ten monotony.

Czasy się jednak zmieniły, zmieniły się rodzaje i gabaryty pojazdów, poruszających się po drogach, zmieniły prędkości, zmieniły - szczególnie w ostatnich czasach - warunki klimatyczne. To, co przez lata przydatne, zaczęło okazywać się nieprzystające do rzeczywistości. Przydrożne drzewa, rosnące tuż za wąskim rowem, coraz częściej nazywane są zabójcami: zderzenie rozpędzonego auta z krępkim pniem kończy się zazwyczaj tragicznie dla kierowcy i pasażerów... Inna rzecz, że trzymające gościniec w ryzach drzewa uniemożliwiają poszerzenie jezdni, uczynienie podróżowania bezpieczniejszym.

Szpalery, ciągnące się wzdłuż dróg publicznych, są skazane na zagładę. Nie pamięta się o ich zaletach, punktuje wady - w przypadku topoli głównym zarzutem jest częste spadanie kruchych gałęzi i konarów na jezdnię, a przez to stwarzanie zagrożenia. Dlatego coraz częściej widać ekipy robotników drogowych, wycinające dziesiątki wiekowych drzew, aby zrobić miejsce pod szersze pobocze, dodatkowy pas.

Czy taki los spotka topole, ciągnące się wzdłuż traktu z Cholerzyna do Liszek? Pewnie kiedyś tak... Póki więc czas, warto spojrzeć na nie. Na ich urodę i dostojęństwo.

Tekst i fot. (MER)